

## Niespodzianka od mojego Sai w biurze prezydenta Mandeli

Rozmowa z panem Wiwekanandą Naickerem

Pan Wiwekanada Naicker, nauczyciel z Południowej Afryki, dziennikarz, który został dyplomatą, był rzecznikiem Tymczasowej Niezależnej Komisji Wyborczej w „wolnych” wyborach w 1994 roku. W czasie kadencji Mandeli odpowiadał za kontakty z mediami w ramach prezydenckiego programu wizyt państwowych (President’s State Visitors’ Programme) oraz za inne sprawy w parlamencie.

Dwukrotnie wzywany przez Swamiego do Indii, mieszkał w Whitefield, Puttaparthi i Tiruwannamalai przez 10 lat od momentu zwolnienia ze służby państwowej w 2002 roku. Potomek Tamilów i Telugów jest przedstawicielem trzeciego pokolenia Południowoafrykańczyków przebywających za granicą, którzy mają obywatelstwo Indii. Wiwekanada Naicker jest nie tylko pisarzem i redaktorem, lecz maluje także farbami olejnymi i akwarelami dla relaksu. Obecnie mieszka w Afryce Południowej. Zamierza wrócić do Indii w 2014 roku.

Opłakiwany przez miliony na całym świecie mąż stanu, jeden z najpopularniejszych na świecie i powszechnie lubianych ludzi wszechczasów – Nelson Rolihlahla Mandela, z miłością nazywany Madiba (jego imię w klanie Xhosa, a także „ojciec” w języku xhosa), został pochowany w swojej rodzinnej wiosce Qunu w Prowincji Przylądkowej Wschodniej w niedzielę 15 grudnia 2013 roku.

Pojawiając się na światowej scenie w chwili, gdy ludzkość ugrzęzła w bagnie rasowej dyskryminacji i fanatyzmu, Mandela przywrócił utraconą godność milionom uciskanych ludzi nie tylko w Afryce Płd. po zniesieniu apartheidu, lecz na całym świecie. Podejmując się tego zadania, stał się najbardziej znanym wyzwolicielem, jakiego kiedykolwiek widział świat.

Jak zauważył jeden z telewizyjnych komentatorów, gdy samolot Południowoafrykańskich Sił Powietrznych C-130, wiozący ciało Mandeli w ostatnią podróż, wylądował w niedzielę w miejscowości Umtata, był on nie tylko prezydentem Republiki Południowej Afryki, lecz wydawało się, że jest prezydentem świata, ponieważ jego imię i sława były znane w najdalszych zakątkach tej planety.

W ciągu 10 lat mojej duchowej drogi po Indiach nauczyłem się, że wszystko, co istnieje w całym kosmosie, wytwarza wibracje zgodnie z boską harmonią. Wszystko ma swoje miejsce; nie ma błędnych informacji ani nieprawidłowości. Nic nie dzieje się przypadkowo, gdyż w pozornym chaosie kosmicznych wybuchów, istnieje boski porządek. Bóg jako niesamowita energia, jest dyrygentem tej boskiej harmonii, a jego batutą jest bezwarunkowa miłość.

Wierząc bezgranicznie w to, że ciągła reinkarnacja wszelkiego życia na ziemi i w kosmosie ma związek z karmą i z rozwojem ludzkiego ducha, wiedziałem, że ukochany Madiba był

wzniosłą duszą, która wówczas odrodziła się ponownie, by wypełnić istotną uniwersalną rolę.

Kiedyś ten nieszczęśliwy kraj był tylko „klasą”, a jego ideologia apartheidu wyłącznie „przedmiotem” wnikliwej lekcji. Prawdziwym docelowym odbiorcą nauk Mandeli była ludzkość na całej długości i szerokości tej planety, ponieważ to, co dotyczy Afryki Płd., tak samo odnosi się do świata. Tacy subtelni i szlachetni nauczyciele inkarnowali zawsze na przestrzeni dziejów, by udzielać wskazówek i prowadzić.

Chociaż Mandela nadal będzie żył w naszych wspomnieniach, zostawia nas z ciężką, ale nieuniknioną odpowiedzialnością. Poświęcił wiele, aby bronić swoich przekonań, które wiązały się z wrodzoną godnością całej ludzkości. Walczył nie tylko o osobiste wyzwolenie, lecz o uwolnienie ludzkiego ducha. Nasze i przyszłe pokolenia nie tylko w tym kraju, ale na całym świecie, będą musiały pozostać wierne jego wezwaniu do uniwersalnej miłości i pokoju wśród ludzi. Nie możemy postąpić inaczej, nie bezczeszcząc jego pamięci.

Słowa tego hołdu zostały napisane, gdy uwaga świata była skoncentrowana na Afryce Płd., gdy w Qunu czyniono ostatecznie przygotowania do złożenia na wieczny spoczynek ciała Mandeli. Przyszło mi do głowy, że jest to odpowiedni moment na to, by zaznaczyć swoją własną małą rolę w wielkiej opowieści o Nelsonie Rolihlahli Mandeli i wykorzystać tę okazję do zadania właściwego pytania.

Gdy świat opłakiwał odejście wielkiego syna Afryki Płd., przeszukiwałem pliki na komputerze pod względem związanych z nim haseł w moim dzienniku pracy prowadzonym w czasie jego kadencji. Byłem wtedy wyższym urzędnikiem południowoafrykańskiej służby informacyjnej. Moim głównym zadaniem było nadzorowanie i udostępnianie krajowym i międzynarodowym mediom raportów na temat spraw państwowych.

Oto wyjątek z mojego dziennika z 1995 roku napisany niedługo po tym, jak Nelson Mandela został pierwszym czarnoskórym prezydentem Republiki Południowej Afryki. Moje pytanie pojawia się pod cytowanym poniżej fragmentem:

„Kiedy w styczniu 1995 roku przyjechałem do biurowca znanego jako Plein 420, znajdującego się na terenie parlamentu, aby objąć stanowisko, w czasie przyjęcia do pracy spotkałem młodą policjantkę afrykańskiego pochodzenia, która sprawdziła moją sejmową kartę identyfikacyjną. Gdy wypełniłem formularze i zrobiono mi zdjęcia, kobieta wspomniała, że nazywam się tak samo, jak jej zwierzchnik. Zaintrygował mnie ten zbieg okoliczności.

Pełniła służbę na sejmowym posterunku policji odpowiedzialnym za ochronę na obszarze parlamentu. Gdy później przyszła do mojego biura, by przekazać mi sejmową przepustkę, powiedziała, że jej przełożony, brygadier W. Naicker (dokładnie takie samo nazwisko jak moje) chciałby, abym wstąpił do niego na herbatę dzisiaj o 10.00. Zaproponowała, że zjawi się o 9.45 i zaprowadzi mnie do jego biura.

Przyszła punktualnie o umówionej porze i ruszyliśmy w drogę przez słynne sejmowe ogrody (Parliamentary Gardens) oraz między różnymi budynkami na chronionym terenie wokół

parlamentu. Sejmowy posterunek policji jest jednym z najstarszych budynków w Kapsztadzie. To niezwykle domek w holenderskim stylu, zbudowany w czasach Jana van Riebeecka, pierwszego gubernatora Kolonii Przylądkowej, która na przestrzeni wieków zmieniła się w Afrykę Południową. Obecnie jest zaliczany do budynków historycznych.

Ubrany w nienaganny strój cywilny brygadier rozmawiał przez telefon, gdy policjantka wprowadziła mnie do jego biura. Oddał jej salut i dał mi znak, abym usiadł, jak tylko wyszła. Gdy zakończył rozmowę, na jego prawej ręce dostrzegłem pierścień z wizerunkiem Sai Baby. Później odłożył słuchawkę i podał mi rękę, a ja uniosłem swoją prawą dłoń, aby mógł zobaczyć mój pierścień, który niczym się nie różnił; jest ogólnie dostępny w sklepach poza bramami Prasanthi Nilajam. Brygadier natychmiast złożył dłonie i wykrzyknął: 'Sai Ram, bracie!'.

Chociaż pierwsze litery naszych imion i nazwiska były takie same, nazywał się Vadi, a ja Viwek. Zostaliśmy przyjaciółmi i w następnym tygodniu w czwartek wieczorem, zaprosił mnie do swojego domu na wegetariański obiad, abym poznał jego żonę i dzieci. Później poszliśmy pełnić służbę do ośrodka Sai w Rylands, gdzie przedstawił mnie zgromadzonym wielbicielom i poprosił o relację z mojej pierwszej osobistej rozmowy ze Swamim w lutym 1993 roku.

Kolejna niespodzianka czekała na mnie następnego dnia, gdy poszedłem na spotkanie z bliskimi współpracownikami prezydenta. Upředzono mnie, że jego osobista sekretarka jest najważniejszą osobą w biurze. Jako asystentka prezydenta, umawiała i monitorowała wszystkie jego spotkania. Gdy ktoś nie cieszył się jej sympatią, spotkanie z prezydentem było prawie niemożliwe.

Osoba, która mnie wprowadziła, wspomniała tylko, że asystentka nazywa się Priscilla; nie wiedziałem, czego się spodziewać. Gdy przyjechaliśmy do apartamentu prezydenta i przedstawiono mnie tej kobiecie, byłem trochę zaskoczony widząc, że Priscilla Naidoo jest Hinduską. Gdy później dowiedziałem się, że jest wielbicelką Sai, zaintrygowało mnie to jeszcze bardziej. Często kontaktowałem się z Priscillą w okresie urzędowania prezydenta Mandeli.

Zatem osobista sekretarka prezydenta Mandeli, Priscilla Naidoo, szef jego ochrony w parlamencie, brygadier Wadi Naicker i ja, wówczas odpowiedzialny za kontakty z mediami w ramach prezydenckiego programu wizyt państwowych (President's State Visitors' Programme), byliśmy nie tylko Południowoafrykańczykami pochodzącymi z Indii, ale także wielbicielami Sai.

Później, w czasie drugiej części kadencji prezydenta Mandeli, gdy opuściłem południowoafrykańskie służby Informacyjne, aby dołączyć do niezależnej komisji wyborczej i pomóc przygotować kraj do pierwszych wyborów w demokratycznej Afryce Południowej w 1999 roku, moje związane z mediami obowiązki w parlamencie w Kapsztadzie, przekazałem młodemu urzędnikowi ds. zagranicznych. On także był Hindusem i jak się okazało wielbicelom Sai”.

A teraz przyszedł czas na moje pytanie:

**Czy wszystkie te zdarzenia to tylko zbieg okoliczności, czy wyraźny przejaw szczegółowo opracowanego, inspirowanego przez Boga kosmicznego planu?**

Drogi Czytelniku!

Chociaż nie wiemy, czy prezydent Mandela kiedykolwiek słyszał o awatarze Sathya Sai ani czy czytał jego nauki, niewątpliwie pewne jest, że kierował się i inspirował tym, aby niezłomnie trzymać się drogi prawdy, przebaczenia, pokoju i niekrzywdzenia dzięki mocy kosmicznego Sai, tej samej boskiej świadomości, która obdarzyła wszelką siłą, nieustraszością i odwagą Mahatmę Gandhiego. Dzięki łasce Boga wielokrotnie w naszej historii pojawiają się osobistości, które jednoznacznie pokazują nam, że nieskończenie większa od siły ciała czy od inteligencji umysłu, jest siła ducha! Relacja tego wielbiciela z Afryki Południowej wskazuje nam, że drogie Swamiemu wartości na pewno przepełniały biuro prezydenta Mandeli za pośrednictwem wielu pracujących tam wielbicieli. Ostatecznie życie Mandeli opiewamy za niezachwiane przestrzeganie tych wartości!

Z wielką miłością  
*Zespół Radia Sai*

Tłum. Dawid Kozioł  
maj 2014  
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 11, December 2013

[http://media.radiosai.org/journals/vol\\_11/01DEC13/PRESIDENT-MANDELAS-OFFICE.htm](http://media.radiosai.org/journals/vol_11/01DEC13/PRESIDENT-MANDELAS-OFFICE.htm)